

mróz. Słabe wiatry miejscowe

Kadry beznadziejnych bezrobotnych

Jakże często zdobycie pracy uniemożliwia... kolnierz

Mamy w Polsce kilkadziesiąt tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych pracowników umysłowych. Los ogromnej większości spośród nich jest tragiczny — wobec całkowitej beznadziejności ich położenia. Jakże wielki odsetek tych ludzi tylko tragicznie dla nich przypadkiem — znalazł się na liście bezro-

botnych pracowników umysłowych. Są to ludzie jeszcze młodzi, najczęściej z niewystarczającymi już dziś kwalifikacjami naukowymi, których kiedyś, w okresie pierwszych lat naszej Niepodległości, w okresie gdy wszystko było tymczasowe — gdy wobec rozbitcia spo-

łeczeństwa każda siła była pożyteczna lub nawet cenna — powołano do urzędów, polecono im pełnić jakieś funkcje „umysłowe”. Z bieżącą pracą urzędy obsadzone zostały przez ludzi wykwalifikowanych — a ów personel tymczasowy siłą faktu odniósł się na listę bezrobotnych pracowników umysłowych.

Powtarzamy — tragiczna, bo beznadziejna jest ta lista. Corocznie liczne rzesze robotników i rzemieślników powoływane są na roboty publiczne, gdzie ciężka praca może zdobyć sobie choćby tymczasowe, środki utrzymania.

Pracownika umysłowego trudno jest wystać z łopata na budowę szos czy nasypów kolejowych. Zdają się jednak wypadać, że inteligentni komisarze są niezdolni do zapewnienia egzystencji swej rodzinie, nie chwyta za łopate i wspomaganie wielką siłą woli, podważa swe możliwości fizyczne.

Wówczas jesteśmy świadkami zjawiska, że człowiek ten zostaje już na zawsze w szeregu robotniczym.

Czy jednak wielu ludzi, którzy we własnym mniemaniu nadają się do pracy umysłowej, zdobędzie się na taki heroizm, na taki pełny zwrot na drodze własnego życia.

Niewiele. Ogromna większość ludzi się możliwością nastania lepszej

di nie koniunktury. To złudzenia musi ktoś rozwiązać. Rzecz prosta, że nie można w sercu tych nieszczęśliwych ludzi zastąpić niewiary w celowość dalszego życia — trzeba podjąć wielkie zadanie przewarstwiania tych bezrobotnych „pracowników umysłowych”, których w biurach i urzędach więcej zatrudnić nie będzie można.

Przewarstwienie dało znakomite wyniki np. w Palestynie, gdzie ludzie nawet z wykształceniem przeszli twardą szkołę pracy i dziś stanowią doskonały element robotniczy, wyróżniający się dużą sprawnością i wydajnością pracy.

Jest przecież cały szereg zajęć fachowych, gdzie od robotników wymaga się poważniejszych kwalifikacji umysłowych. Odpowiednie zorganizowane spośród bezrobotnych inteligentów kadry zawodowców czy choćby nawet robotników — mogą mieć w wielkie znaczenie dla akcji przewarstwiania.

Ale te doniosłe inicjatywy należy realizować z dużą subtelnością i wielką znajomością psychiki człowieka, zniszczonego brakiem pracy. Jeżeli się uda — już na wiosnę będziemy mogli stwierdzić jej doniosłe skutki.

A wiosna — a więc sezon wzmożonej pracy zbliża się szybkimi krokami.

Na ekranie życia

Niepokojący

objaw

W świetle danych, ogłoszonych w „Statystyce pracy” i w ostatnim „Wiadomościach Statystycznym” — w drugim i trzecim kwartale ubiegłego roku wzrosła gwałtownie ilość strajków, która pod koniec 1934 i na początku roku 1935 nie przekraczała naogół poziomu 200 strajków kwartalnie.

W kwietniu, maju i czerwcu liczba strajków dochodziła do 270-tych, zaś w lipcu, sierpniu i wrześniu podnosiła się gwałtownie do 372.

Dawno nie notowano już tak wysokiej liczby strajków. W ciągu całego roku 1934 zarejestrowano ogółem 959 strajków i lokautów. W ciągu trzech pierwszych kwartałów 1935 roku było już ich 876. We wrześniu 1935 roku zanotowano 127 strajków, a tak wysokiej liczby nie stwierdzono w żadnym miesiącu 1934 roku.

W walce świata pracy o poprawę warunków wzmożona liczba strajków jest objawem ze stanowiska społecznego niepokojącym.

Chwalebna

troska

W trosce o racjonalne warunki nauczania, referat higieny szkolnej Zarządu miasta specjalną wagę przykłada do sprawy rozbudowy gmachów, przeznaczonych dla szkolnictwa.

Właściwe oświetlenie sal szkolnych w nowych gmachach podnosiło ogólny warunki higieniczne nauczania i za pomocią przedwzrostkiem wadom wzroku.

W ciągu ostatnich dwóch lat widoczna już jest poprawa sytuacji w tej dziedzinie. Nowe gmachy (oddane do użytku w roku ubiegłym 10, a budujące się sześć) umożliwiają wykorzystanie izb szkolnych w godzinach rannych i popołudniowych, pozwalając uniknąć lekcyj w godzinach wieczornych, gdy sztuczne oświetlenie źle wpływa na wzrok młodzieży. Fachowa opieka nad dziećmi rozciągała specjalne porządki okulistyczne.

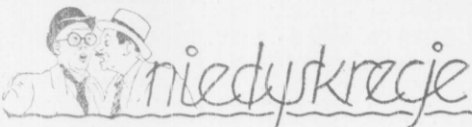
Zywa troska o higienę nauczania zasługuje na pochwałę i uznanie.

Dzielní harcerze

Głównąkowskie towarzystwo ubezpieczeniowe w Raciborzu przyznało pierwsze pieniądze 10-ty harcom polskim z Opola, wyrażając im szczerze serdeczne podziękowanie i uznanie w specjalnym liście. We wrześniu ub. r. owych dziesięciu harcerzy polskiej przebywało w miejscowości Kucobna na Śląsku Opolskim. Z narazem życia brał udział w kilkunastogodzinnej akcji ratunkowej przy pożarze, który strawił w Kucobnie kilka gospodarstw wiejskich.

Dzielních chłopów nie ominęła za- słuzona nagroda.

Prawdziwie.



Słabostki ministra Titulescu



nie palacu Ligi Narodów, gdzie min. Titulescu rad spędza każdą swobodniejszą chwilę, zaplajając przez siebie wywalczonych, a przez mixera buletynów co czci wywalczony nazwany „cocaillą a la Titulescu”.

Jest to jednak mieszanka, która nie posiada wielu zwolenników w Genewie. Oprócz samego „autora” pijała chętnie jeszcze tylko p. Litwinow, so-wietki komisarz spraw zagranicznych. Niewiadomo czy z istotnego upodobania, czy przez przyjaźń dla p. Titulescu, czy wreszcie może z budek czyści-dyplomacji.

Tak czy owak — faktem jest, że nad Lemanem obaj ci meżowie stano-wią od pewnego czasu nierozłączną parę. W bulecie palacu Ligi Narodów widywać ich można o każdej porze dnia pochłoniętych wzajemnem opowiadaniem sobie różnych „faceci”, po których rozlega się na cały lokal piskliwy śmiech p. Titulescu w akompaniowanie basowego chichotu p. Litwinowa.

Służba bufetowa otacza min. Titulescu szczególnymi względami — tak-samo jak służba hotelowa — bo jest to podobno „najlepszy gość”, szczerze sympilujący napitki.

Jak na prawdziwego dyplomata w wielkim stylu przystało, jest p. Titulescu człowiekiem bardzo eleganckim i pelnym wytwornych manier. Ubiiera się u jednego z pierwszorzędnych krawców londyńskich, posiadającego drobiazgowo-wierny manekin tego dyplomaty, aby mógł dostarczyć mu każdej chwili żądany garnitur, bez potrzeby fatygowa-nia pana Titulescu przysmarkami. Wielką ilość tych londyńskich garniturów p. Titulescu wozi wszędzie ze sobą, to też bagaż jego składa się zawi-sze z kilkunastu dużych waliz.

Dzisiaj czasu zabiera codziennie p. ministrowi — fryzjer. Choć bowiem za-rost na p. Titulescu zgolił nie obfity, zato jednakże poddaje się mozolnym zabiegom kosmetycznym różnych roz-drażeń.

Argus.

Jeden z najtrudniejszych przedstawi-ciel światła dyplomatycznego, rumiński minister spraw zagranicznych dr. Mikotaj Titulescu, jest bodaj jedynym meżem stanu, który nie czuje się do-brze w swojej ojczyźnie. Osoby z nubi-liznego obojczyństwa ministra Titulescu opowiadają, że korzysta on z każdej okazji, aby wyrwać się w świat, a ille-kroć wiozący go spowrotem do kraju pociać minie rumińskie słony granice, p. Titulescu popada w nastroj me-lancholijny, nie opuszczający go aż do chwili nowel jakichś dyplomatycznej eskapady zagranicą.

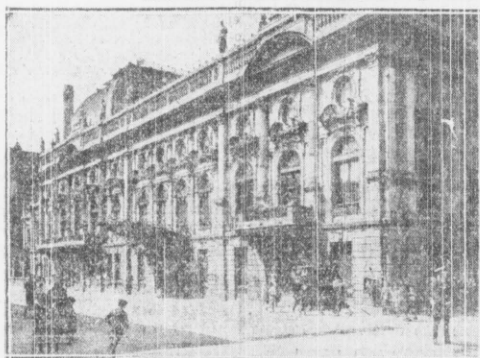
Ten brak sentymentu dla pięknej ojczyzny tłumaczy się u p. Titulescu tem, że jest on w Rumunii przedmio-tem różnych inimizji lub więcej gwałto-wychy ataków ze strony opozycji pa-rlamentarnej i prasy — a tego p. Ti-tulescu nie znosi. Względnie nie lubi być w swej sferze dyplomatycznej kontrolo-wany i przy lada okazji grozi dymis-ją. Na temat tych częstych groźb kra-ży już w Bukareszcie moc złosliwych anegdotali.

Najulubieńszim miastem min. Titulescu jest Genewa. Zapewne z racji skłi-pienia się tam całej dyplomacji między-narodowej, wśród której donioło p. Ti-tulescu czuć się jak w swym żywio-łie. Ta się dowieciami na prawo i le-wo, to spranowy jego śmiech roz-brzmiewa co chwila w każdych zakąt-ku.

! Ale najwięcej i najgłośniejszy w bu-

Jak zdobywano pieniądze na walkę o Niepodległość

Konfiskata carskich pieniędzy na wyzwolenie cele



Siedziba urzędu wojewódzkiego w Łodzi (pat. Poznańskich)

Osobna, tragiczna karta dziejów rewolucyjnej Łodzi z lat 1905 — 1908 stanowiąca t. zw. wówczas „konfiskaty” —

Walczyli proletariaty potrzeba-wali broni najsilniejszej — pienią-

dzy. Pieniądze — to wygrana woj-na. Gromadzenie amunicji, druko-wanie odezw, rozładki delegatów i agitatorów — to wszystko wy-magało pieniędzy i jeszcze raz pie-niędzy. Z pomocą przychodzili

„konfiskaty”... Iść na „konfiskaty”, to iść nie-mal na pewną śmierć, a conaj-mniej, na krwawą zaciętką walkę. Zdobycie pieniędzy zawsze pocią-gało za sobą krew... Za „konfiska-ty” płacono się krwią i życiem...

7 lipca 1906 roku, w południe, ośmiu uzbrojonych ludzi dokonało napadu na sklep monopolowy w osadzie Aleksandrów pod Łodzią. Przysięchali z Łodzi w dwóch jed-nokonnym dorożkach. Trzech sta-nęło na straży przed domem, gdzie mieścił się sklep, trzech w kurytarzu. Dwuści weszło do skle-pu.

„Konfiskata” odbyła się błyskawicznie. Łaty dwóch rewolwerów wymierzone w zarządzającego sklepem, kilka krawców do kasy, zarządca banknotów i bilonu. „Jeśli choć słowo pisniesz — kula w łeb”.

Spokojnym krokiem wyszli ze sklepu. Skłinił na oczekujących to-warzysty. Wsiadli do dorożek. Za kilka minut zniknęli za tumanami kurzu...

Powstał tumult. Zadudniły kopy ta koni kozackich. W kierunku cię-kających udały się pogoń i oto, o kilka kilometrów za Aleksandro-wem, zawiązuje się w lesie morder-cza walka.

Kozacy dają salwę za uciekają-cymi. Salwa rewolwerów pada w odpowiedzi. Od pierwszych kul ko-zackiej pada trupem tow. Heyman. Pozostał rzucać się do ucieczki, gnać w zarosłach zagajnika. Za-czyna się regularna oblawa, tropie nie zwierzyny wśród krzaków i wawozów. Uciekający znacza krwią swe ślady. Od kul kozackich ginie drugi. Zaraz tuż obok pada trzeci.

Oblawa trwa godzinie. Las roz-brzmiewa echem strzałów. Po go-dzinie pozostaje z tych ośmiu przy-życiu tylko jeden. Ucieka i kryje się w lasach majakują Bloto. Ocalił gotówkę „skonfiskowaną” w skle-pie i dostarczył ją gdzie należy. Było tego około 150 rubli — cena życia siedmiu ludzi...

Jak mierzono się na „bandy-tach” dokonywujących napadów na skarb państwa w ilustrację hi-storia konfiskaty z dnia 17 maja

1907 roku, wg. słów obecnego pre-zesa Łódzkiego oddziału Stowarzy-szenia B. wziędnów politycznych p. S. Martynowskiego.

Dnia tego na rogu ulic Podlesnej i Łąkowej dokonano napadu na wóz pocztowy, eskortowany przez czterech kozaków. Jeden z kozo-ków pada trupem, pozostali ciężko ranni. W worku, zabranym z wozu znajduje się 200 tysięcy rubli. Lup nieład!

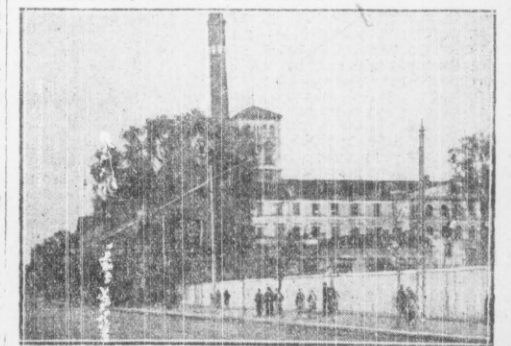
Bójownicy (było ich trzech) gina wśród tumultu i za nieszanja. Na odłogach armii nadbieżdża patrol ko-zacki. Ktoś w tłumie krzyknął: „uciekli do fabryki Kutnera”.

Tego okrzyku wystarczyło, by kozacy ruszyli na podwórze ta-firyczne. Wdrągnię do sal maszyno-wych, do biur i warsztatów, pra-żąc salwami niosąc. Ludzie za-kończeni naradom gina przy ma-szynach, przy stołach biurowych. Na progu salu pada trupem dyrek-tor fabryki Aleksander Hirsberg.

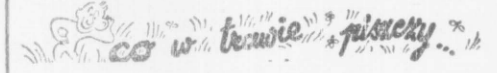
Okrutna, bezmyślna, dzika rzę-z — dla odwetu, dla postrachu — trwa kwatera. W ciągu tego kwa-drańs gina dwadzieścia jeden ho-dzi, przeszło sto jest rannych. Po-dłogi zalewają kałuże krwi. Fa-bryka zostaje zdemolowana do-szczetnie.

Sprawców napadu zradziły nie-bawem przez naczynego świadka tamtych czasów: czasów, kiedy Łódź, stolica proletariatu polskie-go zrywała się do walki. Do walki, nieprzebiegającej w środkach, do walki wręcz. Do walki prowadzącej poprzez bunt, krew i baryka-dy — do zwycięstwa...

Do Łodzi tamtych czasów, to nie tylko Łódź, okropna, terru, wy-zysku i nędzy. To Łódź czyniła wal-ki, czynnego protestu przeciw przemocy najeźdźców, walki okropnej strażnicy krwi i łasem szubienic, walki zwycięskiej — po-sięgniętość rzucony na krwawę marnie...



Plac Reymonta w Łodzi (fabryka Geyera)



Ostrożność nie zawadzi

Profesor Piccard, pierwszy zdoby-wca stratosfery, przemawiał wczoraj przez radio warszawskie. Wraz z propo-zycją dyrektora rozłożył przelatającego samolotu uchemu biłlet na prze-jazd samolotem z Brukseli do Paryża.

Profesor nie skorzystał jednak z bi-letu:

— Latać aeroplanem! Co za szaleń-stwo! Nie chcę ryzykować życia!

Ten strój, albo żaden...

Na balu Akademii Sztuk Pięknych, jedna z młodych małżonki, zjawia się w stroju mającym symbolizować We-nus. Niestety nie wpuszczono jej na bal.

W statku wyniła awantura. „We-nus” obwiniała. — Wystanie w tym stroju, albo w żadnym! Gospodarze przerzucili możliwość

Nie zdejmujemy rękawiczek! Bunt rozsądku przeciw niemiądremu wyczajowi

Przydałaby się nam „liga walki” z pewnym blahim, ale dokuczli-wym przedmiotem, niedorzeczną po-zostającą obywateli rosyjskiego.

Mówimy tu o rozpowszechnio-nym w Warszawie i w b. Kongre-sówce zwyczaju zdejmowania przy powitaniu rękawiczki. Ani w

krajach zachodnich, ani w innych dzielnicach Polski obmierzanie reki przy uścisku nie jest niedzież znane. Tylko my jedno, obok Rosjan, pozostajemy pod ich wpływem kulturowym miejsczych narodów, żyjemy niewiadomo dlaczego pod tyranją bezsensownego konwenasu, i choć wielu zdaje sobie sprawę z tego niedorzeczności, nikt i ko-ś nie odważa się wystąpić przeciw niemu czynnie, zbuntować się i zastrakować.

Oto na niley, w tramwaju, w autobusie spotyka się dwu panów. Obaj czempredzieli zaczynają le-wo ręką manipulować koło pra-wej, odpinając guziki rękawiczki. potem ściskają ją, częstio z trudem palec po palcu. Wreszcie reka jest już wolna — można się przywitać. Gdyby jeden z nich zaniechał tej czynności i wyciągnął do uścisku dłoń w rękawiczce, ten drugi, wzro-dzie z panującymi pojęciami, zaga-dzałby to za oznakę lekceważenia, za nielakt.

Jest to rekordowe głuństwo o-byczajowe. Przeciwno zdejmowa-niu rękawiczki przy powitaniu przemawia wszystko, za zdejmowa-niem nie.

Warunki klimatyczne Polski sprawiają, że większa część roku chodzimy w rękawiczkach, chro-niąc dłonie przed dzieżem, śniegiem lub mrozem. Zjadający przy powitaniu rękawiczkę, wystawia-my ręce swoje i cudze na wpływy atmosferyczne, których właśnie chcieliśmy uniknąć. Ścisłamy so-bie dłonie już pomocząc desze-ciem lub śniegiem, bądź też narażamy się na to, że rozgrzany w rękawiczkę naskórek odmrozi się i popeka. Dłonie w rękawiczkach

zwykle poca się i oblażone do u-ścisku wymieniały między sobą z reguły łepką dzież, a wraz z nią setki tysięcy bakterii. Ścisłanie rękawiczki przy powitaniu obie-ra rękawiczkę cały jej sens proty-kułaktki przeciwdrobnopow. prze-ciwnie, staje się właśnie rozśmiesz-nym żarzątko. Wreszcie — ileż przez ten zwyczaj tracimy czasu i energii! Gdybyśmy obliczyli owe tysiące godzin zmarnowane przez rok na czynność ściągania rękawic-ki, okazałoby się, że tym wysiłkiem możnaby zbudować drugą Gdynię...

Zdejmowanie rękawiczek uwa-żane jest za błąd kurtuazji. Do diaska z taką kurtuazją! Cóż to za wyrażenie czci, jeśli „uczczony” narazem jest przy tem na odmro-żenie reki i przejęcie bakterii! Pre-dziej możnaby powiedzieć, że ten zwyczaj jest wyrazem złośliwości wobec bliźniego, niż szczególnego szacunku.

Czasby wreszcie zerwać z nie-dorzecznym zwyczajem, zachowy-wanym u nas przez dżwiny bez-wład myśli.

Odznaczenie 107 weferanów „Krzyżem Śląskim”

W związku z rocznicą styczniową Zw. powstańców śląskich nadali wszyscy 107 pozostałym jeszcze przy życiu weferanom 1863 r. „Krzyż Śląski”, które-go uroczyste wręczenie odbędzie się podczas obchodu 150-lecia III Powsta-nia Śląskiego, dnia 3 maja b. r. w Katow-icach, dokąd zaproszeni zostaną wiet-erani z całej Polski.

O przeniesienie targowicy zwierzęcej

Istniejąca oddawna w Białymstoku targowica zwierzęca będzie zlikwidowana ze względu na to, że leży zbyt blisko reprezentacyjnej części miasta, szpitali, parku zwierzyńckiego i Alei, głównego miejsca spacerów. Miasto nie posiadając gruntów nadających się na urządzenie targowicy, musi zakupić prywatną własność. Magistrat uznał za najodpowiedniejsze 8 działek gruntu ornego na krańcu Białegostoku, obok rzeki miejskiej, w uroczysku „Parszyna”. Grunt ten o powierzchni 2 ha i 2758 m. kw. Magistrat ma zamiar nabyć w drodze wywłaszczenia i w tym celu wystąpi z wnioskiem do odpowiednich władz.

Projekt przeniesienia targowicy istniał już w 1932 r. Wówczas przerwano nawet z właścicielem placu przy ul.

Zaświadczenia dla właśc. nieruchomości

W związku z dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej o obniżeniu komornego oraz o zmianie ustawy o ochronie lokatorów, Ministerstwo Skarbu zarządziło, by urzędy skarbowe wydawały na indywidualne podania właścicieli nieruchomości — zaświadczenia, stwierdzające rodzaj kategorii, do której zaliczone zostało przedsiębiorstwo mieszczące się w nieruchomości pen-
tenta.

Subsydium dla Pogotowia

Ze względu na to, że nocne Pogotowie Ratunkowe T-wa „Linias Hacedek” w III-m kwartale bieżącego roku budżetowego udzieliła nadal pomocy w wypadkach nagłych mieszkańcom miasta, Magistrat postanowił tytułem subsydium wypłacić mu 1.125 zł. z prelimitowanych 8.000 zł. w budżecie miasta na r. 1935/36.

Zarządzenie Starostwa wobec wściekłości

W ostatnim czasie zanotowano w naszym mieście kilka wypadków wściekłości wśród zwierząt domowych. Straszna ta choroba jak wiadomo, zagraża śmiercią nie tylko zwierzętom, ale i ludziom. Starostwo Grodzkie wydało zarządzenie zabijania walejących się psów. Wszystkie psy należy prowadzić na smyczy.

Na Komitet Gwiazdkowy

Na ręce referendarza Starostwa Grodzkiego p. Antoniewicza złożono dla Komitetu Gwiazdkowego 404 zł. 50 gr.

Dla narciarzy

Biuro Związku Popierania Turystyki Wojew. Białostockiego (Kilińskiego 15) otrzymała świeżo mapę narciarską, wykazującą stan śniegu w Polsce. Mapę można przeglądać w biurze.

Kradzież koni

W dniu 15 b. m. na jarmarku w Nurze, mieszkańcy wsi Lubiesz, (pow. sokolowski) Stanisławowi Hiszpańskiemu skradziono na rynku parę koni wraz z wozem, wart. 500 zł.

Z Koła L.O.P.P. 18

W sali Nr. III Sądu Okręgowego dnia 15 b. m. odbyła się pod przewodnictwem prezesa obwodowego L.O.P.P. dyr. A. Dury doroczne walne zgromadzenie członków Koła L.O.P.P. Nr. 18. Szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła złożył p. Z. Stankiewicz (sekretarz), sprawozdanie kasowe — sędzia I. Koldrasinski (skarbnik). Protokół komisji rewizyjnej odczytał p. F. Wawryk. Ustępajacemu za-

Radczukowskiej w pobliżu rzeki — Trusowem. Plac ten miał powierzchnię 4 ha.

Komisja opieki społecznej

W dniu 20 bm. o godz. 19-iej w sali posiedzeń Magistratu odbyła się posiedzenie miejskiej komisji opieki społecznej, na którym będzie omawiana sprawa międzyzakładowej rady pedagogicznej i sprawa opieki otwartej.

Od pewnego czasu jedno z pism tutejszych zamieszcza na swych łamach notatki o mającej nastąpić likwidacji miast: Starosiele, Suraża i Choroszcz. Celem sprawdzenia tych wiadomości zwróciliśmy się po informacje do czynników w tej sprawie miarodajnych.

Otóż Starostwo Powiatowe opracowuje istotnie projekt likwidacji miast: Starosiele i Suraża. Likwidacja tych miast jest aktualna już od lat kilku, gdyż, jak wykazała praktyka, są one niesamowystarczalne, przyczem Suraż ze względu na swój charakter wybitnie wiejski ciąży do gminy a Starosiele w związku z rozbudową Białegostoku w kierunku na Marcuk — ul. Hetmański i t. d. — stały się już prawie przedmieściem wielkiego Białegostoku i pod każdym względem ciąży ku niemu, jako ośrodkowi życia kulturalnego i gospodarczego.

Starosiele i Suraż, jako gminy wiejskie, nie mogą podobać swoim bezpośrednim zadaniom. Nie mają odpowiednio rozwiniętego handlu i przemysłu, brak im wskutek tego tych źródeł do chodowych, które umożliwiłyby prowadzenie gospodarki miejskiej.

Obecnie, gdy na samorząd składane są coraz to nowe ciężary i obowiązki o charakterze gospodarczym i administracyjnym, Starosiele i Suraż nie wytrzymują próby życia. Jako bardzo słabe organizmy gospodarcze nie mogły nawet w czasach przedkryzysowych utrzymać równowagi swych budżetów. Ich sytuacja finansowa jeszcze bardziej pogorszyła się w okresie kryzysu gospodarczego.

Praktyka ostatnich lat wykazała, iż Starosiele i Suraż nie mają możliwości podniesienia swych dochodów. W budżetach tych miast są już wyzyskane wszystkie możliwe, realne źródła dochodowe. Nie jest możliwe obniżenie w wydatkach stopnia wydatków budżetowych na administrację, gdyż miasta te w porównaniu z innymi jednostkami samorządowymi w powiecie, mają najniższe etaty stanowisk służbowych (burmistrz i sekretarz). Ci funkcjonariusze samorządu muszą być utrzymani, aby wykonywać najniebezpieczniejsze czynności. Pomimo tego, że wydatki na administrację są bardzo skromne, stanowią one jednak około 50% budżetów tych miast.

Projekty likwidacji Starosiele i Suraża zostały złożone zainteresowanym radom miejskim. Radcy udzieliłi zebrani absolutnie. Po omówieniu kilku spraw bieżących przystąpiono do wyboru nowych władz koła. W skład zarządu weszli pp. sędzia s. o. J. Korab-Karpowicz (prezes), P. Wawryk (wiceprezes), sędzia J. Koldrasinski (skarbnik), Z. Stankiewicz (sekretarz), A. Zaborowski (członek). Do komisji rewizyjnej wybrano pp. St. Wysockiego (sędzię okr.), W. Koniecznego i J. Leżnińskiego.

Powiększony skład miejsk. Rady Szkolnej

Kuratorium brzeskiego okręgu szkolnego zwróciło się za pośrednictwem inspektora szkolnego w Białymstoku do Zarządu Miejskiego o dokonanie uzupełniających wyborów przedstawicieli Magistratu i Rady Miejskiej do miejskiej rady szkolnej, gdyż Białystok został przez władze szkolne zakwalifikowany jako miasto wydzielone w oddzielny okręg szkolny.

Dotychczas z ramienia Magistratu wchodził w skład miej-

skiej rady szkolnej prezydent p. Nowakowski, zaś z ramienia Rady Miejskiej — radni M. Motoszko, J. Sadowski i A. Tilleman. Na ostatnim posiedzeniu Magistrat dokonał wyboru ławnika Lucjana Weniława, jako drugiego przedstawiciela Magistratu w miejskiej radzie szkolnej. Na najbliższym posiedzeniu Rada Miejska dokona wyboru czwartego swego przedstawiciela.

— x —

O likwidację miast: — Starosiele i Suraża

do zaopiniowania. Ze względu na to, że projekt likwidacji stanowiłoby negatywne, zwłaszcza jeżeli chodzi o Suraż, gdzie ludność trwa od dawna odróżnianie obywateli wg. stanu, tj.

Projekt 6-godz. dnia pracy nie ma szans urzeczywistnienia

Ostatnio robotnicy fabryczni wystąpili z projektem sześciogodzinnego dnia pracy zamiast dotychczasowego 8 godzinowego, co dobyło możliwość zatrudnienia większej ilości bezrobotnych. Lecz robotnicy zastrzegają się równocześnie przeciw obniżeniu zarobków jako minimalnych. Projekt ten spotkał się

Jak zginął p. A. Wysocki?

Dnia 28 grudnia podaliśmy krótką wiadomość o tragicznej śmierci posterunkowego Aleksandra Wysockiego na zabawie w „Domu Ludowym” w Sokółce. Obecnie otrzymujemy w tej sprawie uzupełniające wiadomości. Otóż zabawa odbywała się w świetlicy Zw. Strzeleckiego. Do godz. 3 nad ranem przebieg zabawy był spokojny, kiedy nagle zjawił się na sali Rafał Lepietusko, karany w

ze stanowczym sprzeciwem przedstawicieli przemysłu. Inspektor Pracy, który przetraktował zrazu w tej sprawie z obu stronami — wycofał się z roli pośrednika wobec niemożności uzgodnienia zajęć przez nie stanowisk. Zabieg robotników nie odniósł rezultatu.

W tym czasie, za zabójstwo i brat jego Alojzy, dezerter z 81 p. strzelców grodzieńskich. Wszedł on do sali z Wysockim, który był w ubraniu prywatnym, w ubraniu cywilnym. Kiedy Lepietuszkowie uspokojono, opuścili świetlicę. Wysocki przeszedł do lokalu klubu urodzinnego sąsiadującego ze świetlicą.

Za chwilę Lepietuszkowie wpadli do lokalu klubu, zgasił światło i rozpoznał na nowo bójkę z Wysockim. Tymczasem wszedł do klubu zawiązana policja, która wyprowadziła obu Lepietuszków. Zapalono światło, lecz Wysockiego w sali klubu nie było. Dopiero po kwadransie znaleziono go w kuchni klubu w bardzo groźnym stanie. Miał 4 rany zadane szczyrakiem; przecięcie arterii szyjnej było śmiertelne. Wysocki przewieziony do szpitala, niebawem zmarł. Śledztwo wykazało, że sprawcą zabójstwa był Alojzy Lepietusko. Zarząd pow. Z. S. stwierdza, że zabójstwo nie było popełnione w świetlicy strzeleckiej i że strzelcy w awanturze tej udziału nie brali.

O butelkę wódki

Dnia 6 października ub. r. we wsi Masiewo pow. bielski, przyjeżdżając do sklepu, zeszło się na wódkę kilku włościan i robotników. Niejaki Stefan Janiuk z Masiewa podszedł do Jana Józefowicza z Tuszelmi i zażądał od niego, by postawił jeszcze jedną butelkę wódki. Józefowicz odmówił, że ko Janiuk go spoliczkował. Powstała kłótnia i bójka. Nagle Janiuk krzyknął: „chłopcy Tuszełmianin mnie przebił!” i siarczywszy przytomność, upadł na ziemię. Sądzieli przynieśli go do domu, gdzie wkrótce zmarł. Sekcja wykazała, że Janiuk został ciężko ranny w szyję bałnetem, który przebił tętnicę. W tych dniach odbędzie się rozprawa sądowa przeciwko Józefowiczowi.

Poszukiwani przez warsz. policję

Policja zatrzymała mieszkańców Białegostoku 28-letniego Józefa Berenszteina i 28-letniego Jakóba Chajkowskiego, poszukiwanych przez warszawską policję.

Popierajcie L.O.P.P.

Kino „ŚWIA T” — D z i s

Artyści osnute na tej najpiękniejszej melodii „Cicha Noc, Święta Noc”

p. t. **PIEŚŃ MILIONÓW**

W roli głównej **PAWEŁ RICHTER**

Stany „Zygryd” z filmu „Nibelungi”

Początek o godz. 5-ej. Wejście 54 gr.

Zawodne nadzieje

Eksport trzody chlewnej do Niemiec wywołał zrozumiałe zainteresowanie i poruszenie wśród hodowców nierogacizny. W związku z tem, jak już donosiliśmy, utworzono cały szereg punktów spędnych, na których miano według różnorodnych nadziei organizatorów zakupić 100% dowiozonego żywności. Cóż się okazało w praktyce? Z goryczą pisze o tem „Przegląd gospodarczy ziem północno-wschodnich”:

„Przegląd gospodarczy ziem północno-wschodnich”:

„Na dorocznym zebraniu członków koła L. O. P. P. przy Zw. Zyd. Inwalidów Wojennych obrano nowego zarządcę: prezesa — M. Wasilkowskiego, viceprezesa — M. Grynsberg, sekretarza — M. Pitman, skarbnika — L. Chmielnik, D. Kwiatkiewicz i M. Zablów. W niedzielę, dn. 19 bm. zostanie zakończony kurs inform. dla członków Koła.

Przyłączenie Starosiele stwo-
rzy dla m. Białegostoku dogodniejsze warunki racjonalnej rozbudowy miasta w kierunku zachodnim, co niewątpliwie leży również w interesie mieszkańców Starosiele. To przyłączenie wiąże ściślej interesy gospodarcze mieszkańców obu ośrodków.

W końcu należy nadmienić, że nie projektuje się likwidacji miasta Choroszcz.



Z Sądu Starościńskiego

Za potajemny ubój skazano Waleriana Woźniaka (Fabryczna 71) na 50 zł. grzywny, Rękaw Ratowce (Malinowskiego 4) za nielegalną kwotę na grzywny 25 zł., Abrama Rajchmana (Mazowiecka 24) za nietrzymanie na uwadze psów, które pogryzły przechodniów 25 zł., Bera Dawidsona (Zwirki 10) za nielegalne kolportowanie czasopism — 100 zł., Stanisława Zieleńskiego (Szosa Zembrowska 64/1) skazano na 50 zł. za posiadanie floruwer bez pozwolenia, Marjana Sobczyka (Dojły Fabryczne 3) za niezameldo-

wanie radjoodbiornika na 20 zł. grzywny i 18 zł. dla poczt. Millera Lejbe, fryzjera (Ogrodnia 3) za pracę w niedzielę — 30 zł., za niechłujne utrzymywanie posesji skazano Ide Długaczową (Piłsudskiego 17) na karę 10 zł., Micnera Edwarda (Wiejska 44/3) za potajemny ubój na 25 zł., Bazylego Nowosada (Piłsudskiego 36) za przekroczenie przepisów sanitarnych na 20 zł., Szaję Siemiatyckiego (Aleja Kościłkowskiego 12) za brak karty ziemlewniczej na 15 zł.

APOLLO Dziś Początki 5, 645, 820, 1045 Ceny od 54 gr.

Najwesejsza komedia wojskowa. Satyra na wojnę europejską

DODEK NA FRONCIE
W roli tytułowej **ADOLF DYMSZA**

Dr. A. Adamowicz
Weneryczny, niemiec, skórny
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40.
Godziny przyjęcia: 9-1 i 4-7 wiecz.

Dr. M. Kanel
Spec. weneryczny, skórny, włośny
Przyjmie od godz. 9-1 i od 5-8.
(Kobiety od godz. 4-5 p.p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

PRZYCHODNIE dla chorób:
wewnętrznych, nerwowych, dzieci.
kobietych (Porady dla ciężarnych) skórną, weneryczną, piciową (niemiec) i in.
czynne codziennie od 9-7 wiecz.
w LECZNICY
Sienkiewicza 3, tel. 1-38.
Analizy.
Wizyty na miasto.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne
Przyjmie od godz. 9-1 i od 4-7-ej
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 8 Telefon. 9-41.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne
Przyjmie od godz. 9-1 i od 4-7-ej
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 8 Telefon. 9-41.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne
Przyjmie od godz. 9-1 i od 4-7-ej
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 8 Telefon. 9-41.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne
Przyjmie od godz. 9-1 i od 4-7-ej
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 8 Telefon. 9-41.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne
Przyjmie od godz. 9-1 i od 4-7-ej
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 8 Telefon. 9-41.

„MODERN” Początek 515 CENY OD 54 gr.

SYLVIA SIDNEY
w pełnym dramacie erotyczno-obyczajowym p. t.

OSACZONA

FILM, JAKIEGO NIE BYŁO JUŻ OD LAT!